

MUSZYŃSKI ZAMEK - PRAWDA I LEGENDA

Między Muszynką a Szczawniczkiem, na samym końcu pasma górskiego, 57 m. nad wodami Popradu leży, dziś w gruzach, muszyński zamek. W wiekach od XIII-XVIII stanowił on jedną z największych budowli w miasteczku.

Zbudowany na skalistej kończyźnie góry zwanej dziś BASZTĄ stanowił obronny punkt na granicy węgierskiej. Spełniał też zadania komory celnej na kupieckim szlaku wiodącym doliną Popradu.

Do XIV wieku była to drewniana forteca, którą zniszczył w 1411 r. Ścibor Ściborzyc, wojewoda siedmiogrodzki, najechawszy Sądeczczyznę i po spaleniu i złupieniu obu Sączów wycofywał się przez Muszynę.

W styczniu 1474 r. zamek muszyński znowu padł ofiarą najazdu, tym razem Węgrów pod dowództwem Tomasza Tarczy, stronnika króla węgierskiego Macieja Korwina. Po tym złupieniu muszyńskiej fortecy nie odbudowano już nigdy w pierwotnym kształcie.

W czasach Kazimierza Wielkiego zamek otrzymał wzmocnienie i murowane czworoboczne baszty. Zachowały się dokumenty, w których starosta Mikołaj Lapysspathok umawia się w 1508 r. z majstrami z Bardiowa o ostateczne wykończenie budowy zamku kamieniarką, na wzór bardiowskiego ratusza.

Na zamek wjeżdżało się od północno-wschodniej strony przez zwodzony most umieszczony w czworobocznej baszcie, wspartej na narożnych skarpach. Do północnego muru obronnego przybudowano drewniane budynki gospodarcze i zabudowania dla służby. Ta część zamku miała dziedziniec wewnętrzny z głęboką studnią. Z dziedzińca tego wchodziło się do drugiej części południowo-zachodniej, gdzie był dom mieszkalny długi na około 20 m i szeroki na 13 m. Główna ściana tego budynku miała niesłychanie korzystną wystawę, co dawało jej duże nasłonecznienie i rozległy widok na dolinę Popradu. Również ta część zakończona była wieżą.

W roku 1655 przystąpiono pospiesznie do umocnień zamku w obawie przed Szwedami. Znoszono tramy (belki), kamienie, materiały wybuchowe i wzmocniono załogę.

Zamek przez długie lata był siedzibą starostów i był zamieszkały aż do czasów Konfederacji Barskiej. Nie wiadomo natomiast jaką rolę odegrał w czasie walk Konfederatów Barskich z Rosjanami w tym regionie.

W czasie zaborów, austriacki zaborca nie widział potrzeby robienia remontów i napraw zamku, dlatego z latami zamek chylił się ku upadkowi.

Dziś na Baszcie pozostały jedynie mizerne gruzy i szczątki dawnych murów i baszt. Z początkiem wieku widoczne były jeszcze żelazne drzwi prowadzące gdzieś w podziemia.

Wśród okolicznej ludności krążyły i krążą jeszcze przeróżne legendy i opowiadania o zamku.

Twierdzono, że w czasie najazdu Szwedów starosta Bedliński kazał kopać tajemne lochy, w których ukrył znaczne skarby.

O tych skarbach mówi jedna z legend:

W zapadłych czeluściach zamkowych lochów znajdują się skarby niezmierne, ukryte tam przez muszyńskich starostów, bogatych mieszczan i kupców przed wrogiem, który ciągnął na Rzeczpospolitą z wielkim orężem. Majętności tych pilnuje dwoje skamieniałych dzieci: chłopiec i dziewczynka. Może to dzieci któregoś starosty? Chłopiec ma na palcu pierścień szczerozłoty z brylantem, dziewczynka sznur paciorków z prawdziwych pereł.

W ogromnej sali, do której prowadzą żelazne drzwi jest zakłęte wojsko, pogrążone w zaczarowanym śnie. Gdy w niedzielę Palmową podczas procesji ksiądz uderza trzy razy w zamknięte drzwi kościoła krzyżem, na palcu chłopca obraca się pierścień, otwierają się żelazne drzwi do podziemi. Zakłęci żołnierze odzyskują mowę, budzą się ze snu i zasiadają do zastawionego stołu jak na święcone. Ucztują. Usługuje im dziewczynka ze sznurem pereł na szyi. Uczta nie trwa długo. Po paru chwilach wszystko znów kamienieje. Tak to powtarza się co roku, dopóki pierścień skamieniałemu chłopcu nie ześlizgnie się całkiem z palca. Gdy to nastąpi, wojsko ożyje. Stanie pod dowództwem chłopca, połączy się ze „śpiącymi rycerzami” z Tatr i stoczy krwawą walkę z wrogiem, który chciałby „zdeptać” Rzeczpospolitą. Po zwycięskiej bitwie dziewczynka ofiaruje każdemu żołnierzowi jedną perłę na pamiątkę wybawienia Ojczyzny.

Tyle legenda. Jednak w czasie prac wykopaliskowych w 1973 roku nie znaleziono ani lochów, ani skarbów. No cóż, w legendy się wierzy lub nie, opowiada lub słucha, a nie konfrontuje z rzeczywistością.

Oprac. Wit Kmietowicz.